

ISRAEL AVIRAM

ur. 1926; Łódź



Miejsce i czas wydarzeń	Łódź, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, Łódź, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina i dom rodzinny, Israel Kaliski, ojciec, Josef Kaliski, matka, Ester Kaliska, siostra, Henia Kaliska, język hebrajski, język żydowski, język polski, wiara, utrata wiary

Najbliższa rodzina

Dziś się nazywam Israel Aviram, ale to jest hebrajskie nazwisko. Moje nazwisko w pierwszym [okresie życia] było Kaliski. Nazywałem się Israel Kaliski. Miałem nawet dwa imiona. Pradziadkowie żyli w okolicy Kalisza i stąd to nazwisko. [Urodziłem się] 23 maja [19]26 roku w Łodzi. Ja pochodzę z bardzo dużego, religijnego domu. Mój ojciec był chasydem, jeździł do Góry Kalwarii. Jako chłopak dwa razy z nim byłem w Górze Kalwarii.

Ojciec był kierownikiem dużego magazynu, dochód jego był miesięczny i tam pracował [przez] wszystkie lata, od wtedy, jak wrócił ze studiów w jesziwie. Ojciec [miał na imię] Josef, a mama [miała na imię] Ester. Mam siostrę jedną – Henię. Rodzice byli bardzo pobożni, bardzo pobożni. Co to znaczy? W sobotę nic nie [można] było w ogóle robić. Szabat, pilnowali soboty. Nic nie robili w sobotę, tylko modlili się i jedli, i śpiewali. Utrzymywali koszerną kuchnię. Ja miałem pejsy takie długie i ubranie było żydowskie, czapka żydowska.

Rodzice mówili między sobą po żydowsku, tak mi się zdaje. Mówili też po hebrajsku, bo rodzice umieli [mówić] po hebrajsku. [Przez] wszystkie lata myśmy marzyli o wyjeździe do Palestyny, to rodzice się przygotowali do tego, mówili po hebrajsku. Ojciec mówił po hebrajsku, bo był pobożny i [znał] te wszystkie modlitwy, [które] są po hebrajsku przecież. Ale mama uczyła się specjalnie hebrajskiego, ona się uczyła tego nowoczesnego hebrajskiego, takiego jakiego dziś się tutaj [używa]. Tak że między sobą mówili po żydowsku, mama z nami mówiła po polsku, bo chciała, żebyśmy mówili dobrze po polsku i nie żydłaczyli, a ojciec mówił z nami po żydowsku. Moi rodzice byli syjonistami, ale co roku działo się coś, przez co nie mogliśmy wyjechać. To ciocia umarła, to babcia zachorowała. Za każdym razem coś się stało, aż żeśmy się spóźnili. Chcieliśmy wyjechać do Palestyny.

Ja opuściłem religię podczas Holokaustu. Przestałem wierzyć w Boga. Taki Bóg, który mógł [patrzeć], co Niemcy z nami robią, to nie jest mój Bóg, on nie jest moim Bogiem. Nie chcę go. Wiara jest podobna do miłości – nie możesz kogoś przekonać, żeby ciebie kochał. Nie można też przekonać, żeby wierzyć. Wiara albo jest, albo jej nie ma. Moja wiara spaliła się w krematorium. Nie ma jej.

Data i miejsce nagrania	2009-09-21, Ramat ha-Szaron
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"